GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

9 STYCZNIA 1918.

NR. 7. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

„Do wszystkich“.

(Telegram bolszewicki o entencie).

Berlin. B. kor. Dnia 8. bm. Telegram iskrowy z Petersburga „do wszystkich“, z dnia 6. bm. godz. 9 m. 40 przedpołudniem podaje: Lloyd George wyraził się w tym duchu, że Rosya musi najpierw ustalić swe granice z Niemcami i Austro-Węgrami, zanim możnaby mówić o rokowaniach o powszechny pokój. Publicyści krajów koalicyi z większą, albo z mniejszą szczerością wskazują na to, że dla koalicyi korzystniej będzie prowadzić rokowania pokojowe bez Rosyi, gdyż Rosya obecnie uczestniczy raczej negatywnym kapitałem w ich ogólnem przedsięwzięciu. Jeżeli w owem oświadczeniu widać jakąś zmianę, to tylko w kierunku większej szczerości. Sprzymierzeni uważają za korzystniejsze pozostawić tymczasowo wyłącznie Niemcom rozrachunek z Rosyą. Niemcy mają się po linii najmniejszego oporu odszkodować kosztem Rosyi. Im większem będzie to odszkodowanie na wschodzie, tym łatwiej będzie potem dla rządów sprzymierzonych porozumieć się z Niemcami na zachodzie. Rozumie się samo przez się, że sprzymierzeni to samo osiągnęliby bezwzględnie także w drodze powszechnego pokoju. W tym wypadku jednak byłoby dla wszystkich jasne, że sprzymierzeni Polskę, Litwę, Kurlandyę i Rumunię świadomie zdradzili i że tych krajów użyli jako monety dla wyrównania swoich rachunków z Niemcami. Dla sprzymierzonych jest też o wiele wygodniejszą drogą spowodować Rosyę do odrębnego pokoju. Zezwolą oni Niemcom na pogwałcenie Łotyszów, Litwy i Polski a potem nie tylko wykorzystają to pogwałcenie, ale także odpowiedzialność za nie zrzucą z własnych ludów. To jest planem koalicyi.

Protest Łotyszów.

Wiedeń. Łotewskie biuro prasowe donosi: Odnośnie do wiadomości, że parlament kurlandzki opowiedział się 17 głosami przeciw 12 za przyłączeniem Kurlandyi do Niemiec, stwierdza się następujący stan rzeczy: Już 17 września 1917 r. powzięła podobną uchwałę kurlandzka Rada. Już wówczas wykazaliśmy niekompetencyę tej „reprezentacyi ludu“, wybranej z pośród 0.05% ludności kraju tj. wyłącznie niem.bałtyckiej wielkiej własności. Także i w Niemczech zdawano sobie sprawę, że do reprezentowania kraju niekoniecznie najodpowiedniejszymi będą niemieccy baronowie. Dlatego to już 21-go września dla wzmocnienia tego czysto junkierskiego „samookreślenia“ zwołano „rozszerzony sejm“, do którego zaproszono 49 Niemców i 28 Łotyszów jako „zastępców narodu“. Należy zauważyć, że ludność Kurlandyi przed wojną wynosiła 77.6% Łotyszów i 3.1% Niemców. Naturalnie o żadnych wyborach zastępców ludowych mowy być nie mogło. Wprawdzie niemieckie komunikaty wspominają o łotewskich statystach, nazywając ich nawet „łotewskimi przyjaciółmi“ — ale nie wymieniają przytem ani jednego znanego nazwiska i nie powołują się wogóle na żadną łotewską organizacyę, ani komitet wyborczy. To właśnie zebranie junkierskich aneksyonistów i ich problematycznych przyjaciół, poparte przez zgodę kurlandzkiej Rady, zostało przez Niemcy zaprezentowane w Brześciu Litewskim jako „wola narodu“.

Znamienne jest także, że Niemcy propozycyę rosyjską plebiscytu obchodzą i w tym względzie, że milczą wogóle o ewakuowanych i uchodźcach, stanowiących, jak wiadomo, około trzy czwarte łotewskiej ludności. Wybrany przez kurlandzkich uchodźców sejm kurlandzki i centralny komitet ewakuowanych Łotyszów protestował przeciw niemieckiej aneksyi Kurlandyi jeszcze 27 listopada 1917 roku.

Zgoda bolszewików z Ukraińcami.

Bazylea. Ukraińskie biuro prasowe donosi z Kijowa: Między maksymalistami a Ukraińcami przyszło — jak się zdaje — do porozumienia. Rząd Lenina zgodził się na wzięcie udziału Ukrainy w rokowaniach pokojowych.

Sprawa unieważnienia długów.

Genewa. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Wydział wykonawczy „Sowietu“ pochwala oświadczenie Lenina w sprawie otwarcia konstytuanty. Równocześnie obradowano nad wnioskiem stronnictwa socyalno-rewolucyjnego, domagającym się, aby od konstytuanty zażądano, by ze względów praktycznych uznała długi zagraniczne Rosyi za nieistniejące. Wniosek ten zwalczał jeden maksymalista i jeden socyalista międzynarodowy, wskazując na to, że kwestya długów państwowych jest sprawą zbyt poważna, aby ją można było dorywczo załatwiać. Przyjęcie wniosków byłoby wyzwaniem wszystkich kapitalistów i wywołałoby w Rosyi wielkie zamieszanie, tudzież ściągnęłoby niechęć wszystkich robotników francuskich, oraz sfer demokratycznych. Z tych powodów Wydział wykonawczy odrzucił ten wniosek.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. Komisya główna Sejmu Rzeszy obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawami gospodarczemi. Stronnictwa — jak donosi „Vossische Ztg“ — wstrzymały się od wszelkiej dyskusyi politycznej, z widocznym zamiarem, by nie przeszkadzać wyrównaniu się obecnych przeciwieństw kryzysowych, jakie już dało się zauważyć.

Berlin. Pod tytułem: „Noch keine Entscheidung“, pisze „Deutsche Ztg“: Niebezpieczeństwo utraty obu mężów, na których wyłącznie spogląda cały niemiecki naród z nieograniczonem zaufaniem, nie jest jeszcze zażegnane. W sferach politycznych przypuszczają, że także kanclerz państwa uczyni zależnem pozostanie na swem stanowisku od tego, czy Hindenburg i Ludendorff będą nadal kierownikami armii. Tym sposobem sprawa Kühlmanna stałaby się wyłącznie kwestyą osobistą. W pewnych sferach pracują już nad tem, ażeby w miejsce Kühlmanna prowadził dalej rokowania pokojowe ks. Bülow. Ponieważ jednak uważa się za wykluczone, aby ks. Bülow i hr. Hertling mogli obok siebie pracować, takiego rodzaju rozwiązanie kwestyi oznaczałoby zarazem podminowanie stanowiska hr. Hertlinga.

Przed ofenzywą na zachodzie.

Zurych. Wojskowy sprawozdawca czasopisma „Oeuvre“, generał Barre, podnosi, że wspólne kierownictwo wojsk koalicyjnych przeprowadza wielkie roboty fortyfikacyjne na francuskim terenie, prawdopodobnie w oczekiwaniu wielkiej ofenzywy niemieckiej. Roboty te, jak twierdzi gen. Barre, zatrudniają 40.000 robotników i to wyłącznie tylko około budowy rowów strzeleckich.

Genewa. Idąc za przykładem Clemenceau, którego depesza gratulacyjna do Lloyda George'a unikała trwożliwie omawiania szczegółów mowy angielskiego premiera, wszystkie dzienniki paryskie ograniczają się do komplementów ogólnej natury. Nigdzie nie znalazło wyrazu oczekiwanie, że pokój światowy jest blizkim. Chodzi tylko przedewszystkiem — jak zauważa „Echo de Paris“ — o przygrywkę do wielkich militarnych operacyj na froncie zachodnim i w Wenecyi.

Socyaliści francuscy za wojną.

Amsterdam. Z Londynu donoszą do „Allgemeen Handelsblad“: Były francuski minister amunicyi, Thomas, bawi obecnie w Londynie w celu naradzenia się z Lloydem George'm i innymi ministrami oraz przywódcami robotników. W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Daily Chronicle“ wyraził się on, że francuskie klasy robotnicze nie są usposobione pokojowo, przeciwnie, są one zdecydowane doprowadzić do zupełnej klęski i wyniszczenia pruskiego militaryzmu. Zapatrywania francuskich socyalistów są obecnie takie same, jakiemi były z początku wojny. W przeciwieństwie do bolszewików, pragnących natychmiastowego pokoju, żądają robotnicy francuscy sprawiedliwego pokoju. Nie pragną oni przedłużania wojny przez walkę ekonomiczną, gdyby jednak Niemcy nie zgodziły się na warunki trwałego pokoju i nie chciały uznać praw innych narodów, to musiałoby niechybnie nastąpić zamknięcie granic handlowych. Niemcy, jak zresztą wszystkie inne narody, miałyby tylko wówczas prawo do swobody handlowej i przemysłowej, jeżeliby się stały lojalnym członkiem wspólnoty narodów.

Genewa. „Humanite“ pisze, że zwołania kongresu socyalistów francuskich należy oczekiwać w najbliższym czasie, musi bowiem być zajęte jakieś stanowisko wobec nowej sytuacyi międzynarodowej.

Zurych. „N. Zür. Ztg“ donosi, iż Albert Thomas oświadczył pewnemu dziennikarzowi w Londynie, iż Francya musi zająć wobec Rosyi przyjazne stanowisko i stale pozostać w kontakcie z Rosyą.

Żołnierz polski wobec bolszewizmu.

Wł. Rabski zamieścił w piotrogrodzkim „Dzienniku Polskim“ następujący, wysoce charakterystyczny obrazek:

Widziałem ich — było ich pięciu. Jeszcze w rosyjskich szynelach, ale już z amarantowemi wypustkami i z srebrnymi orłami na czapkach i piersiach. Stali przed kościołem. A dokoła nich gromada ludzi. Jeden z tych małych wiecow ulicznych, które co chwila powstają samorzutnie na Newskim i jego przecznicach...

Mówi jakiś pan cywilny. Twarz gminna, chytre, świdrujące oczy i jakiś tępy, nieokreślony uśmiech, mieszanina sztucznej uprzejmości i zawziętości.

Mówi czystym, ale niezmiernie pospolitym językiem. Zna na pamięć wszystkie wyświechtane komunały wieców rewolucyjnych. Recytuje je, jak wiersz pacierza. Czuć, że powtarza je sto razy dziennie na każdym rogu ulicy. Głos przekrzyczany, skrzypiący.

Słyszę tylko urywane zdania.

— Towarzysze... To nie polski orzeł, to kruk, co ludowi polskiemu chce ukraść wolność... Nie ludu bronicie, ino polskich dworów... Carskie sługusy jesteśta... O! cześć wam, panowie, magnaci!... A czy wam ta wasza Polska da jeść? Kto wam daje jeść? Rewolucya. A bez niej to z głodu zdechniecie razem z panem Musnickim. Jaśnie panowie wam chleba nie dadzą, bo im chłop już w zęby dał i wszystko nasze, i dwory, i stodoły, i obory, i stajnie... I Polska będzie nasza, ale taka, jak tu... Wszędzie jednako... A tego orła zerwijcie, bo to pańskie oszukaństwo.

I dotknął ręką srebrnego ptaka na piersiach jednego z polskich żołnierzy.

Ale w tej chwili na pięknych, spokojnych, Piastowskich twarzach tych polskich chłopów z orłami coś błysło, coś drgnęło, coś się zarumieniło. Jeden z nich odepchnął energicznie rękę agitatora:

— Orła nie tykać!

Zaniosło się na burzę. Polskich żołnierzy obskoczyło kilka indywiduów, wrzeszczących na całe gardło:

— Co to? Biją polskiego rewolucyonera... Taki sukinsyn... Prowokatory!

Chwila jeszcze, a byłoby przed kościołem, gdzie właśnie kończono ostatnie modlitwy, przyszło do bójki. Żołnierze polscy zwarli się i stali wyniośli, dumni i groźni. Przy nich stanęło kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet. Ktoś krzyknął:

— Wiwat, polscy żołnierze!

Ktoś ręce im ściskał gorąco. Ktoś groził:

— Wara od Krechowiaków!

A tamci cofnęli się za pagórek śniegu ulicznego i w odwrocie ciskali wściekłe wyzwiska.

Nagle jeden z żołnierzy z szarżą podoficerską powiedział krótko:

— Rozejść się!

I poszli posłuszni komendzie. Poszli bez słowa, spoglądając hardo w oczy agitatorów. I tłum się rozszedł, jakby ten rozkaz żołnierza polskiego obowiązywał wszystkich. Na kupie śniegu został tylko ten, co zedrzeć chciał z chłopskich piersi orła białego.

Szedłem w zadumie za gromadką polskich żołnierzy. I cała dusza rozśpiewała się we mnie wielką radością, bo czułem, że idzie przedemną Polska. To już nie ci sami rekruci, których widywałem w początkach wojny w szeregach rosyjskich. W ich twarzach, w ich ruchach było coś nowego. Nieznany ton! Jakaś duma, jakaś świętość, jakaś cudowna wola i moc.

A niby nic się nie stało. Tylko ten orzeł biały usiadł na rosyjskim szynelu.

A wam się zdaje, panowie z instytutu Smolnego, że wystarczy napisać dekret o wprowadzeniu komitetów pułkowych do korpusu polskiego, aby zagasić ten płomień i aby polskich żołnierzy zamienić w wiecującą i grabiącą pańskie dwory sołdateskę? Aby w polskie rycerstwo wszczepić truciznę dezerterów rosyjskich?

Wy nie rozumiecie, że jest coś silniejszego od waszych dekretów, bo was nie nauczono cudownego słowa: „Ojczyzna“. Wasz chłop mówi tylko o ziemi. Dla naszych chłopów to zamało. Im więcej, niż ziemi, im Polski potrzeba. Dla nich „pomieszczyk“ to nie obcy pan z dalekiego miasta, eksploatujący cudzemi rękoma tę rolę, którą czasem, raz na trzy lata, odwiedza po to jedynie, aby czynsze osobiście odebrać lub kontrakty dzierżawne pozmieniać, a zazwyczaj wie o niej tyle tylko, że tam gdzieś w kapitale ma swoje „imienie“ — lecz starszy brat, który kocha tę ziemię taksamo, jak oni, którego pot jest z ich potem zmieszany, który zawsze jest z nimi, wśród nich i dla nich.

Wy nie rozumiecie związków wewnętrznego polskiego narodu.

I zdaje wam się, że wystarczy ogłosić jakiś dekret przeciw armii polskiej, aby krysztalowy potok naszego rycerstwa zmieszać z mętną falą anarchii rosyjskiej. O! możecie go zamulić, możecie nam ukraść z niego trochę wody i zrobić z niej biełgorodzką sadzawkę, ale on za potężny, za wartki, za silny w swym szumiącym biegu, aby dał się ująć inżynieryi bolszewickiej i sprowadzić w smolne koryto waszej wypełnionej trupami oficerów Mojki i Fontanki.

Idą żołnierze polscy. Orły na straży żołnierzy, żołnierze na straży orłów. Idą razem do Polski. I niechaj nikt ich nie rusza. Orłów nie tykać!“

Rekwizycya dachów i dzwonów kościelnych.

W sprawie tej otrzymuje „Kur. Lw.“ od jednego z księży następujące uwagi, które są odzwierciedleniem poglądów powszechnych wśród duchowieństwa obu obrządków:

(Luka cenzur.)

Jak trzeba — to trzeba i basta. Nad tem dyskusyi niema i na niewiele przydadzą się argumenty, że powinnoby się najpierw pościągać kilkanaście, a może i kilkadziesiąt tysięcy pomników bronzowych (luka cenzury), a potem dopiero zabierać się do dzwonów. Inna rzecz jednak z odszkodowaniem. Ponieważ dowóz kruszców z krajów neutralnych jest niemożliwym, i z konieczności kościoły zająć musiały miejsce kopalń meksykańskich, zapytać się godzi, z jakiego powodu otrzymywać one mają jako zapłatę za do-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

39

Wzięliśmy szafliki, pendzle, drabinkę, schodzimy na dół; w bramie żołnierzy, salcesonów moc i trochę wystraszonych spędzonych lokatorów... Stróż stoi pośrodku, rewirowy trzyma go za hale! My się w tłum wmieszali, drabinkę oparli o ścianę, patrzymy, słuchamy, czekamy, co z tego będzie...

— Tu są! — woła rewirowy, nigdzie indziej uciec nie mogli... Gadaj gdzie się schowali!...

Stróż płacze, przysięga, że nikt nie przechodził, że brama była zamknięta.

— Więc muszą tu być!...

Rewizya. Sypnęli się od lokalu do lokalu, w bramie zostawili tylko sołdata i stójasa. My dalej buntować kobiety, żeby prosiły o wypuszczenie a sami znów bierzemy nasze szafliki i drabinki.

— Puście — powiadamy — robota pilna, majster kazał zaraz wracać, wytrąci nam!...

Żołnierz owszem głową kiwa, że puści, ale stójas każe rewirowego czekać...

— Bracie, toć to potrwa dzień cały, a mamy robotę terminową, wojenną u jenerała w mieszkaniu na Marszałkowskiej numer 125...

Stróż patrzy na nas zbaraniałemi oczyma, widocznie mu coś po głowie chodzi, ale milczy, bo mu Srogi palcem nieznacznie pogroził...

Posłał stójas do rewirowego z zapytaniem drugiego salcesona, a gdy ten długo nie wracał, myśmy mu złotówkę wsunęli w łapę... Puścił nas... Idziemy spokojnie mimo wart, mimo żołnierzy; poglądają na nasze szafliki, na drabinkę i puszczają, gamonie...

Tak doszliśmy do Marszałkowskiej, gdzie nas znowu oficer zatrzymał, obejrzał, wypytał i wreszcie ostatecznie zwolnił.

Daliśmy nura w tłum gapiów i wypłynęli z przechodniami, aż koło Wiedeńskiego Dworca... Za Dworcem w Jerozolimskich oparliśmy drabinkę, zacnie o mur szafliczki postawili obok i zostawili na wieki wieczne, a sami skręcili przez Nowowielką w bok, stamtąd na Żórawią, gdzie wzięliśmy dryndę i machnęli do domu... Srogi odwiózł mnie i kazał się natychmiast położyć do łóżka i nie wychodzić!... Ale gdzie zaś tam można było w te czasy w domu usiedzieć albo w betach leżeć?

Przespałem się tylko i wieczorem byłem na wiecu, gdzie opowiadano cuda o zamachu, o tem, jak cały oddział kozuniów poszarpany przez bombę wyleciał w powietrze niby garść rozwianego pierza.

Opowiadano, że nogi i ręce to aż poznajdowano na balkonach i dachach Marszałkowskiej i Chmielnej ulicy...

Śmiałem się z tego i zabawnie mi było słuchać, jakto rozmaici rozmaicie mówią, kto to zrobił... A głównie chwalili się es-decy... Dopiero nazajutrz pojawiła się proklamacya od partyi i całą rzecz dokumentnie opisała jako „zemstę ludu za Teatralny Plac...“ Tak to było kochany towarzyszu... A teraz co?... Nic z tego wszystkiego... Proletaryusz w pogardzie!... Robotnika uciskają!

Umilkł, głowę zwiesił, na twarzy znowu wybiła mu się męka...

— To może wy, towarzyszu, oswobodziliście tych z Pawiaka!... — zapytał pośpiesznie Józef.

— Nie, to nie ja!... — odpowiedział ze szczęśliwym uśmiechem. — Ale wiem dokumentnie jak było, bo tam byli moi przyjaciele... A to ci kawał? Sam Skałłon go pochwalił...

I znów zaczął opowiadać zdarzenie pośpiesznie i wielosłownie, jakby chciał utopić w potoku wyrazów nurtującą go myśl okropną. Józef wciąż mu podsuwał coraz nowe tematy, a miał ich w swych wspomnieniach Piorun skarby nieprzebrane. Najchętniej mówił o czynach śmiałych, bohaterskich, o napadach bojówek na oddziały wojsk, opisywał o zatrzymaniu pociągów w Rogowie, pod Łapami i... w wielu innych miejscach. Bojowcy i pepeesi w tych wspomnieniach, ubrani tęczowemi barwami legendy, promieniejący blaskiem czynów rycerskich, romantycznych, obdzieleni męstwem, niezwykłem, rozumem niezrównanym, wzruszającem poświęceniem — urastali do wielkości nadludzkiej...

Od czasu do czasu Piorun zatrzymywał się żałośnie w ciągu opowiadania i pytał Józefa:

— I cóż, towarzyszu, rozumiecie teraz, że jedną mam ochotę: kiedy stanę o świcie na Czerwonem Polu, krzyknąć: niech żyje pepees!... Cóż, kiedy mi nie wolno — bandyta jestem! Notowany w gazetach bandyta! — powtarzał.

Pocieszał go Józef, jak umiał, tłumiąc wzbierający płacz w piersiach; upewniał, że z czystem sumieniem może się uważać za pepeesowca, gdyż pojął przecież swoją omyłkę...

Wtedy rozweselił się trochę skazaniec i rzekł uroczyście:

— A więc, towarzyszu, pamiętajcie, powiedźcie im, żem ja się nawrócił i że proszę ich o przebaczenie, że serce moje zawsze ku nim ciągnęło, a tylko ten Prowok przeklęty...

Józef poglądał ukradkiem na twardą, chłopską twarz skazańca, ożywiającą się jedynie w chwili uśmiechu szeregiem białych zębów i czuł, że mu serce w piersiach coraz boleśniej zamiera.

Tak czas im zszedł do świtu. Nastał dzień niepostrzeżenie i zajrzał bladem obliczem do ciemnej celi, tłumiąc brudne światło kopcącej, naftowej lampki! W korytarzu zrobił się ruch, rozległ się stuk kroków. Piorun podniósł oczy ku oknu i dostrzegł świtanie.

— Już niedługo!... — rzekł wstając. — Powiedz... powiedz towarzyszom...

Drzwi otwarły się, ukazały się mundury i czarne cywilne ubiory, a z pośród nich wynurzył się ksiądz.

— Pan musi odejść stąd! — zwrócił się naczelnik więzienia do Józefa.

Ten przystąpił drżący do Pioruna i objął go ręką za szyję i zaczął w usta całować, skazaniec drżał, jak i on, drobnem, niedostrzegalnem drżeniem.

— Powiedz, że umrę mężnie!... Nie zobaczą, że się boję, nie, te psiekrwie!... Ale nie będę krzyczał, niech żyje pepees... żeby nie powiedzieli, że pepees to bandyci... Umrę w cichości... Pozdrów wszystkich — szeptał gorączkowo, nie odrywając pałającej twarzy od policzków Józefa.

— Dosyć już, dosyć! — nalegali żandarmi.

Rozłączono ich. Nawpół przytomny, popychany przez wachmistrza, oddalił się Józef ze strasznej celi.

Gdy znalazł się u siebie, padł twarzą na pościel i długo nieutulenie płakał.

W parę tygodni po tem wywieziono go do Moskwy, a stamtąd etapem na daleką północ Syberyi.

Warszawa, 26. czerwca 1917 r.

starczone kruszce kwotę trzy razy niższą od ceny targowej?

Zacznijmy od dzwonów. Przed wojną, w tych legendarnych czasach, kiedy to cztery korony znaczyły cokolwiek więcej niż cztery franki, za 1 kg. dzwonów liczyły fabryki po 3.60—6 kor., stosownie do materyału i wykonania., do czego przybywały jeszcze dość znaczne zazwyczaj koszta dowozu, osadzenia dzwonu i umieszczenia go na wieży, czy dzwonnicy. Obecnie, jak wiadomo, odnośne rozporządzenie ministeryalne ustanawia dla nich jako cenę kwotę 4 kor. za kilogram, w czem wedle wyraźnej uwagi 3 kor. jest wynagrodzeniem za kruszec, a 1 kor. przeznaczona na koszta transportu, osadzenia i zawieszenia nowego dzwonu. Wszystko byłoby zatem w zupełnym porządku, gdyby dzisiejsze cztery korony równały się czterem koronom przedwojennym, czy też czterem frankom; całkiem inaczej przedstawia się sprawa, gdy się zważy, że wedle ogłoszonego na stacyach kolejowych kursu cztery franki równają się dziesięciu koronom. Z tego też powodu bronz, który za granicą niewiele podrożał, płaci się dziś 11—15 kor. za kilogram i takie też powinno być wynagrodzenie za dzwony, dodając do tego pewną kwotę na koszta ich transportu i zawieszenia.

Duchowieństwo na dzwonach nie chce zarabiać, ale nie chce też i tracić. Jeżeli już konieczność dziejowa zrządziła, że nasze dzwony muszą iść na szrapnele, żądamy, żebyśmy za nie otrzymali wynagrodzenie takie, żeby za nie po wojnie można było sprawić dzwony takie same: w miejsce wynagrodzenia przyjmą nawet parafie chętnie zobowiązanie rządu, że po skończonej wojnie dostawi im dzwony o tej samej wadze, jak były te, które zarekwirowano. Rząd zatem nie straci, gdyż koszta odlewania dzwonów, ich transportu i umieszczenia na wieżach byłyby kompletnie pokryte srebrem, którego znaczny procent znajduje się w starych dzwonach, a które zapewne wytapia się osobno i oddziela od bronzu, za co parafie nie otrzymują żadnego odszkodowania — nie stracą też i parafie, gdyż po wojnie otrzymałyby dzwony takie same, jakie miały poprzednio, chociaż może z mniej szlachetnego kruszcu.

Przy obecnem zaś wynagrodzeniu 4 kor. za kilogram, restytucya dzwonów będzie absolutnie niemożliwa, bez odwoływania się do ofiarności parafian. Nie można zaś przypuszczać, by składki płynęły hojnie, lub-by się znaleźli prywatni fundatorowie dzwonów, jak to bywało przed wojną; (Luka cenzur.)

Uwzględnić też trzeba, że sporo dzwonów umieszczonych było na ciężko dostępnych wieżach, i że, by je stamtąd wydobyć, trzeba je było na miejscu porozbijać na kawałki. Miało to miejsce prawie z reguły przy nowych kościołach prof. Talowskiego, Zubrzyckiego i innych, którzy nie liczyli się widocznie z możnością nie już rekwizycyi, ale przypadkowego pęknięcia dzwonu i porobili drzwi, okna i schody w wieżach znacznie węższe od średnicy dzwonów. Koszta powieszenia nowych dzwonów będą tu olbrzymie; w szeregu kościołów, np. w Błażowej, Futomie, Zaleszanach, Trześni, Pniowie, Laszkach, Sokołowie, Krościenku itd. trzeba będzie budować ogromne rusztowania i wyjmować ściany wieży, co przecież otrzymanem wynagrodzeniem ani w części pokrytem nie zostało.

Podobnie ma się rzecz i z dachami miedzianymi. Rząd liczy za 1 kg. miedzi 2.85 kor., od której to kwoty odciąga się około 1.30 kor. za koszta pokrycia dachu blachą żelazną, czyli, że w rezultacie otrzymują kościoły po 1.50 kor. za 1 kg. miedzi (zamiast 12—15 kor., tj. jej istotnej wartości), z tem, że po wojnie z tej kwoty mogą sobie kościoły nietylko sprawić nową miedź, ale także pokryć koszta pobicia dachu. Właściwie zaś należałoby i tu także wyjść z tego założenia, że obdarte z miedzianych dachów kościoły, np. katedry we Lwowie i Przemyślu, kościół Bernardynów w Leżajsku, Dominikanów w Jarosławiu itd. dachów miedzianych pozbawione zostają tylko na czas wojny, że zatem należałoby im zapłacić wynagrodzenie, będące zapłatą za miedź, wedle jej obecnej ceny targowej, oraz pokrywające koszta przyszłego pokrycia blachą. Tego zaś wszystkiego obecne wynagrodzenie jest zaledwie dziesiątą częścią;

(Luka cenzur.)

Podobno dzwony galicyjskie dały około 1 miliona kg. bronzu — dachy ponad 300.000 kg. miedzi. Do pierwszych nie dopłacono, okrągło licząc, około 10 milionów, do drugich 4 miliony koron. Niedopłacono — nakładając ten ciężar na majątek kościołów, czy też na kieszenie parafian.

(Luka cenzur.)

Wniosek stąd jeden. Posłowie nasi, którzy są w Wiedniu orędownikami postulatów kraju, powinni zająć się i tą sprawą i postarać się, by obecnie — skoro rekwizya jest już prawie na ukończeniu — dopłacono kościołom brakujące do rzeczywistej wartości sumy takie, by po skończonej wojnie kościoły, bez odwoływania się do ofiarności publicznej, mogły sobie z otrzymanego odszkodowania sprawić nowe dzwony i dachy, równające się wagą i wartością zarekwirowanym.

KRONIKA.

Z miasta.

O MĄKĘ DLA KRAKOWA. Do dnia dzisiejszego zarząd miasta nie otrzymał żadnego transportu mąki, ani nawet zawiadomienia, kiedy mąka nadejdzie. Prawdopodobnie zatem począwszy od piątku ludność naszego miasta skazaną będzie ponownie na głodówkę. — Równocześnie w miastach zachodnich prowincyi państwa z Wiedniem na czele, konsumenci otrzymają regularnie pełne racye mąki i chleba. Tak w praktyce wygląda równomierne uwzględnianie interesów wszystkich krajów koronnych, co tak uroczyście przyrzekał minister żywnościowy gen. Hoeffer w parlamencie.

W celu przedstawienia rozpaczliwego położenia ludności miejskiej pod względem zaopatrzenia w chleb i mąkę, wyjechali do Wiednia referent zbożowy namiestnictwa radca Maszkowski i kierownik galicyjskiej filii wojennego Zakładu obrotu zbożem Dr Gałuszka, którzy mają interweniować u rządu centralnego. Spodziewać się należy, że również prezydyum Koła polskiego i posłowie miejscy zajmą się energicznie tą sprawą i niedopuszczą do wygłodzenia miast galicyjskich.

XXI WIECZÓR KLASYCZNY odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Na wieczór złożą się: „Bakałarz“ (Didaskalos) obrazek obyczajowy Herondasa, w tłom. prof. Czubka, oraz jedna z najlepszych komedyi rzymskich „Bracia“ (Adelfoe) P. Terentiusa, w tłom. werszowanem B. Karpińskiego. Nader zajmująca akcya komedyi, rozgrywająca się w Atenach, jest nadzwyczaj charakterystyczną dla obyczajów starożytnej Hellady.

Do wystawienia tego arcydzieła komedyowego przystępuje „Koło miłośników dramatu klasycznego“ z całym nakładem staranności i pracy. Znakomity reżyser p. Aleksander Zelwerowicz, który swoją wydatną pracą w początkach rozwoju „Koła mił. dram. klas.“ zapisał się żywo we wdzięcznej pamięci tego Towarzystwa, po powrocie swym do Krakowa serdecznie powitany i zaproszony, kieruje stroną artystyczną wieczoru. Stroną filologiczną zajmuje się wybitny znawca starożytnej literatury prof. Michał Bogucki. Nazwiska te, tak chlubnie znane w świecie artystycznym i naukowym, dają rękojmię prawdziwie stylowego wykonania wieczoru, będącego jedną z artystycznych atrakcyi naszego miasta.

Bilety do nabycia od środy 9 b. m. w lokalu Biblioteki prawników przy ul. św. Anny l. 12, parter na prawo, od podz. 12—1 w poł. i od 3—4 popoł.

DROHOBYCZ NA K. B. K. Administracya naszego pisma otrzymała dzisiaj kwotę 3.100 K, którą przesłał na cele K. B. K. Komitet Tow. polskich w Drohobyczu. Ofiarność Polaków w Drohobyczu na humanitarną instytucyę, która rozciąga błogosławioną działalność na krocie polskich rodzin dotkniętych klęską wojny, zasługuje na szczere uznanie.

POKÓJ JEST ABSOLUTNIE PEWNY, tak przynajmniej stwierdza pośrednio „Nowa Reforma“, przynosząc w dzisiejszem porannem wydaniu telegram z Londynu, że „cesarz Wilhelm wyraził żywą swą zgodę na mowę Lloyda George'a“. Wiadomość ta obiegła lotem strzały całe miasto i znajduje się zapewne w tej chwili we wszystkich dziennikach świata, które cytują „Nowa Reformę“ jako jej źródło. Depeszę tę, pochodzącą rzekomo z c. k. Biura korespondencyjnego, wydrukował dziennik krakowski tłustemi czcionkami, a ku silniejszemu pokrzepieniu ducha swych czytelników, zatytułował ją olbrzymim drukiem: „Cesarz Wilhelm o mowie Lloyda George'a“.

Inne pisma mogą mieć słuszną do c. k. Biura korespondencyjnego pretensyę, że tej światoburczej informacyi nie otrzymały, lecz inną, znacznie skromniejszą, że mianowicie prezydent Wilson przyjął mowę Lloyda George'a z zadowoleniem. Otóż nazwisko prezydenta Stanów zaczyna się na tę samą zgłoskę, co imię cesarza Niemiec, lecz na tem kończą się — niech nam wierzą politycy z „Nowej Reformy“ — wszelkie podobieństwa między tymi dwoma władcami.

Sprawiedliwość każe przyznać, że „Nowa Reforma“ zachowała się wobec tak niezwykłej wiadomości z ostrożnością, która przynosi zaszczyt improwizowanym dziennikarzom. Dodała mianowicie, że „na potwierdzenie tej wiadomości trzeba oczywiście poczekać“. Chyba — aż do powrotu dziennikarzy do redakcyi...

ODCZYT POS. HR. LASOCKIEGO. Jak się dowiadujemy, poseł Lasocki zamierza niebawem wygłosić w Krakowie odczyt pt.: „O wychodźtwie wojennem Polaków“. Dochód z odczytu przeznacza poseł hr. Lasocki na cele K. B. K.

AKADEMIA NA INTERNOWANYCH. Do rzędu sił, które przyjęły współudział w Akademii na internowanych legionistów, zapowiedzianej na 13 b. m., przybywa nasza znakomita artystka teatru im. Słowackiego, p. Irena Solska-Grosserowa. Program artystki będzie sui generis sensacyą, składać się bowiem będzie z kilku liryków chińskich... z V wieku przed Chrystusem, wyjętych z księgi Szi-King, a przedziwnie potrącających o tematy tak aktualne, jakgdyby napisane były w ostatnich czasach. — P. Solska wygłaszała te poezye na wiosnę we Lwowie, gdzie wzbudziły powszechny entuzyazm. Na Akademię sprzedała już księgarnia F. Eberta dużo biletów.

P. ST. ARGASIŃSKA-CHOYNOWSKA, znakomita artystka opery warszawskiej i jedna z najlepszych polskich śpiewaczek estradowych, przyjęła udział w koncercie kompozytorskim H. Melcera, który odbędzie się dn. 21 b. m. Świetna śpiewaczka wykona między innemi zupełnie w Krakowie nieznany fragment z opery Melcera „Protesilaos i Laodamia“, nigdy dotąd u nas niewykonalny. — Bilety w księgarni F. Eberta.

Z CENTRALI ODBUDOWY GALICYI komunikują nam: Dn. 7 b. m. został oddział elektrotechniczny Sekcyi III Centrali odbudowy przeniesiony do Lwowa, ul. Wiśniowieckich l. 1 i odtąd wszelką korespondencyę z tym oddziałem należy skierowywać pod powyższym adresem.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem kraj. sądu karnego, pod przew. radcy Dra Franicza, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw A. Mundowej l. 33, oskarżonej o uprawianie handlu kartami chlebowemi i cukrowemi. Oskarżona w drugiej połowie r. 1916 i z początkiem 1917 sprzedawała pokątnie karty chlebowe i cukrowe po 70—80 hal. za sztukę. Między innymi przez rok dostarczała kart cukrowych Jetti Spluwaczowej, która nabyty cukier zużywała do wyrobu ciastek. Ponadto Mundowa przyrzekła dostarczać jej co dwa tygodnie 30 kart chlebowych. Oskarżona tłómaczyła się początkowo, że karty nabywała od kobiet wiejskich, następnie zaś podała, iż będąc właścicielką realności, pobierała karty za nieobecnych lokatorów. Ponieważ okazała się potrzeba przesłuchania nowych świadków, trybunał odroczył rozprawę. Oskarżał prok. Dr Josse.

Z Polski i ze świata.

DAR CESARZA. Cesarz Karol ofiarował — jak donieśliśmy — sumę 200.000 K na cele dobroczynne i kulturalne na rzecz wszystkich powiatów Polski, pozostających pod austro-węgierskim zarządem wojskowym. Podział pomiędzy powiaty przedstawia się następująco: Powiat lubelski otrzyma 40.000 K; pow. biłgorajski 4.000 K; pow. buski 6.000 K; pow. chełmski 5.000 K; pow. hrubieszowski 3.000 K; pow. janowski 5.000 K; pow. kielecki 10.000 K; pow. koński 8.000 K; pow. krasnostawski 4.000 K; pow. lubartowski 5.000 K; pow. noworadomski 5.000 K; pow. opatowski 7.000 K; pow. puławski 8.000 K; pow. radomski 12.000 K; pow. tomaszowski 3.000 K; pow. wierzbnicki 5.000 K; pow. zamojski 5.000 K; pow. dąbrowski 25.000 K; pow. jędrzejowski 3.000 K.

ECHA DEMONSTRACYI WARSZAWSKICH. Dn. 7 b. m. odbyła się w Warszawie przed niemieckim sądem polowym rozprawa przeciwko 17-tu uczestnikom ostatnich demonstracyi w Warszawie. Aresztowani w czasie demonstracyi zostali osadzeni w cytadeli. Przesiedzieli tam 2 tygodnie. Dn. 23 grudnia ub. r. wypuszczono 15-tu za kaucyą po 1000 marek za każdego. Dwaj pozostali nadal w więzieniu. W czasie rozprawy dochodzenia przeciwko trzem demonstrantom umorzono. Z pozostałych czternastu, dwu skazano po roku. Tych natychmiast odstawiono do więzienia. Jeden został skazany na 10 miesięcy, dwie osoby, w tem jedna kobieta, na 6 miesięcy. Z pozostałych dziewięciu, ośmiu dostało po 3 miesiące, jeden 2 miesiące więzienia. Skazani wszystko młodzi ludzie, w tem 2 kobiety, z których jedna 17-letnia.

Rozprawie przewodniczył niem. sędzia wojskowy Kanus. Jako świadkowie zeznawali niemieccy policyanci. Do rozprawy dopuszczono 4 adwokatów warszawskich: Korwin-Piotrowskiego, Paschalskiego, Poznańskiego i adw. Rundo. Z wyjątkiem dwóch reszta oskarżonych pozostała na wolnej stopie. Pomiędzy skazanymi jest 2 młodych żydów.

SĘDZIA ROSIŃSKI URZĘDUJE. Z Warszawy donoszą, że sędzia Rosiński, który kazał uwięzić lichwiarzy żywnościowych, za co władze okupacyjne niemieckie pociągnęły go do odpowiedzialności sądowej, powrócił do swych obowiązków urzędowych.

ZABAWA DYPLOMATÓW BOLSZEWICKICH. Z Warszawy donoszą. W Warszawie bawili dwaj członkowie rządu rosyjskiego, zarazem uczestnicy rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. Byli to pp.: Joffe i Kamieniew. Mieszkali w hotelu „Bristol“. Po różnych mniej lub więcej urzędowych przyjęciach, tuż przed odjazdem pociągu do Brześcia, zaczęła się nieoficyalna, niewymuszona a szeroka, bolszewicka zabawa. W jednej winiarni („Chryzantenium“) przy Nowym Świecie, przy tej sposobności wytłuczono w czasie zabawy luster i wogóle szkła za 2 tysiące rubli. Specyalny pociąg, który był przeznaczony dla wysokich gości, z 6-godzinnem opóźnieniem odjechał z Warszawy. Zamiast o g. 2 w nocy, wyjechali pp. Joffe i Kamieniew o 7 rano z „kociokwikiem“ do Brześcia.

ŚWIĘTO BIEDNYCH DZIECI. Dzienniki lwowskie donoszą: Staraniem Zjednoczenia dobroczynności prywatnej i publicznej odbyła się we Lwowie w poniedziałek w wielkiej sali ratuszowej uroczystość gwiazdkowa dla najuboższej dziatwy Lwowa, połączona z rozdawnictwem obuwia i odzieży. Salę wypełniło blisko 600 dzieci tych Towarzystw dobroczynnych będących członkami Zjednoczenia, które dla braku funduszów nie mogły być zaopatrzone w odzież w czasie rozdawnictwa w okresie świąt. W ogólnej liczbie znajdowało się też sporo najbiedniejszej dziatwy, przedstawionej przez zarząd gminy. Na uroczystość przybyli księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, komitet „gwiazdkowy“ z prezydentową p. Rutowską na czele, prez. Dr Rutowski, oraz wiele gości. — Zgromadzona dookoła rzęsiście oświetlonej choinki dziatwa odśpiewała kolendy, poczem nastąpiło przedstawienie „Jasełek“ układu p. Mormułowej, dalej przemówienie przewodniczącego Zjednoczenia p. dyr. Bol. Lewickiego, po którem jedna z dziewcząt w pięknych słowach podziękowała komitetowi za zgotowaną dziatwie radość. Po serdecznem przemówieniu ks. arcybiskupa Bilczewskiego, rozpoczęło się rozdawnictwo podarków, które stanowiły tak cenną w dzisiejszych czasach odzież i obuwie. Nadto rozdano dziatwie woreczki zawierające mąkę i cukier. Gmina m. Lwowa ofiarowała na urządzenie tej „Gwiazdki“ 15.000 K, a około 9000 K zebrano w drodze składek i z urządzonej na ten cel zbiórki ulicznej.

MORDERSTWO W JAROSŁAWIU. Z Jarosławia donoszą: W nocy z 7 na 8 z. m. dwaj zbrodniarze zamordowali w Kruhelu Pawłowskim, stanowiącym przedmieście jarosławskie, 62-letniego Gottlieba i po zabraniu kwoty 80 K, znalezionej w mieszkaniu, zbiegli. W trzy dni później udało się władzom ująć sprawców zbrodni, którymi są dwaj dezerterzy: Józef Gross i Julian Iwanos. Morderców wydano sądowi wojskowemu.

HARCERSTWO W GALICYI I KRÓLESTWIE. W odpowiedzi na korespondencyę polskiego Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie, datowaną z Kopenhagi dn. 15 grudnia, a umieszczoną dnia 29 grudnia w „Głosie Narodu“, zawiadamia „Informacyjne Biuro Skautowe“ w Krakowie, że Naczelna Komenda Skautowa istnieje nadal we Lwowie. Komendantem naczelnym jest dh Dr Kazimierz Panek, a sekretarka Nacz. Kom. dh M. Adamówna. We wszystkich prawie miejscowościach, gdzie przed wojną istniały drużyny skautowe, istnieją nadal, choć w uszczuplonym przez wojnę składzie. Według kwartalnego raportu z września 1917 roku było ponad 8000 skautów w 85 drużynach; dziś liczba znacznie się zwiększyła. Wychodzi też nadal we Lwowie organ Nacz. Kom. Skaut. „Skaut“.

W okresie wojennym odbyły się kursy obozowe o charakterze instruktorskim, nadto urządzano kursy dla instruktorów, zastępowych, oraz liczne kursy specyalne w Krakowie i Lwowie. Tu i ówdzie wprowadzono warsztaty, głównie stolarskie i introligatorskie. W czasie wakacyi czynne były kolonie i obozy robocze. — W lecie 1917 odbył się w Krakowie informacyjny kurs dla pracy skautowej na wsi, a ostatnio kurs dla zastępowych wiejskich drużyn skautowych, powstałych w ostatnim okresie. Urządzona w Krakowie we wrześniu 1917 r. dla uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej wystawa, obudziła duże zainteresowanie. Prócz stale ukazującego się we Lwowie „Skauta“, wychodziły w wielu gniazdach skautowych różne peryodyczne publikacye skautowe, a także szereg jednodniówek skautowych, ostatnia noworoczna 1918 w Krakowie. „Terenoznawstwo“ Lewakowskiego, wydane we Lwowie w r. 1916, jest już wyczerpane. W najbliższym czasie ukaże się trzecie, obszerniejsze wydanie „Vade mecum skauta“ prof. Wyrobka, wyjdzie także podręcznik dla drużyn wiejskich. W roku 1917 wydali S. Kuta „Skautowe wędrówki po kraju“ i R. Kawalec „Opowieści skautowe“.

W Królestwie, gdzie podział na dwie okupacye pociąga za sobą wiele następstw, żywy ruch skautowy przechodził różne ewolucye. — Obok istniejącej do roku 1916 organizacyi zostającej pod kierownictwem warszawskiej Naczelnej Komendy skautowej (NKS), z którą utrzymywaliśmy stosunki organizacyjne, powstała druga (POS) Polska Organizacya skautowa, wzorowana na zasadach podobnych do skautowych. Po roku istnienia, wraz z organizacyą dawną przybrała wspólną nazwę Związku Harcerstwa polskiego (ZHP) uznając swoją komendę, wybraną na Zjeździe młodzieży 1 listopada 1916 za zwierzchnią władzę skautową w Królestwie Kongresowem. Obok ZHP istnieją w poszczególnych miejscowościach Królestwa organizacye, prowadzące intenzywnie pracę skautową. Wogóle idea skautowa cieszy się wielką popularnością, a w sumie ogólnej można dziś obliczać w Królestwie wszystkie razem zrzeszenia skautowe i pokrewne na kilka tysięcy młodzieży. Serdeczne pozdrowienia i „Szczęść Boże“ w pracy przesyłamy.

W Krakowie dnia 9 stycznia 1918 r.

Za „Informacyjne Biuro skautowe“: Zygmunt Wyrobek, Jerzy Grodyński.

Z RZESZOWA piszą nam: Niedawno założone „Kółko amatorskie“ kasyna, jednoczące najwybitniejsze siły amatorskie Rzeszowa, zainaugurowało swą działalność urządzając „Wieczór sylwestrowy“ w sali Kasyna z niezwykle urozmaiconym programem. Wieczór rozpoczęła wybornie zareżyserowana przez prof. Bilińskiego zabawna farsa francuska „Nr 36 i 37“ ze współudziałem pań: Grotowskiej, Januszówny i Midowiczowej i pp. Bilińskiego, Myszkowskiego i Wojewskiego. Sensacyą był dramat filmowy w 3 aktach (parodya kina) p. t. „Hrabina i guzik“, której autorem i reżyserem był prof. Biliński. Pp. Midowiczowa, Januszówna, Biliński, Wysocki, Myszkowski, Müller i in., zbierali zasłużone oklaski za niezwykle interesującą grę mimiczną. Na część kabaretową, której autorem i reżyserem był prof. Wysocki, złożyły się wesołe wiersze i kuplety prof. Wysockiego, piosnki Müllera i niezrównany „policyant nr. 13“, wypowiedziany przez p. S., który budził ogromną wesołość trafnemi uwagami i aktualnymi kupletami o stosunkach w Rzeszowie. — Publiczność bawiła się wyśmienicie, oklaskując żywo każdy z punktów programu. Jak się dowiadujemy, następne przedstawienie na cele K. B. K. odbędzie się z końcem b. m.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł ś. p. Julian Niedźwiecki, emerytowany profesor mineralogii i geologii w politechnice lwowskiej. Zasługi jego naukowe uczciła politechnika, mianując go profesorem honorowym. Był też członkiem Akademii krakowskiej, członkiem honorowym polskiego Towarzystwa przyrodniczego imienia Kopernika i członkiem Towarzystwa mineralogicznego w Petersburgu.

W pismach warszawskich czytamy: Drogą okólną nadeszła z Rosyi wiadomość, iż w Moskwie zmarł w dniu 9 listopada r. z., przeżywszy lat 31, wybitny psychiatra polski, Dr med. Stefan Rosental, rodem z Warszawy, pełniący podczas wojny służbę lekarza w armii rosyjskiej.

Z za kulis rządów bolszewickich.

Znany korespondent sztokholmski berlińskiej „Vossische Ztg“, M. Behrmann, posiadający o stosunkach wewnętrznych Rosyi wiarygodne wiadomości, donosi:

Na podstawie szczegółowych i bezwzględnie pewnych informacyi, zaczerpniętych z Rosyi, należy z całą stanowczością zaprzeczyć, iżby zmiana nastroju w obecnych oficyalnych sferach rosyjskich nastąpiła na skutek zabiegów ententy. Węzły między Petersburgiem a Londynem i Paryżem są obecnie bardziej luźne niż kiedykolwiek, a oficyalny organ bolszewicki stosuje do ententy stale nazwę „byli sprzymierzeńcy“.

Stanowisko bolszewików uległo w ostatnim czasie zachwianiu. Trocki i Lenin uświadamiają sobie coraz bardziej, iż moc, wsparta wyłącznie na niekwalifikowanych robotnikach i bezrolnych chłopach jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Wyższe warstwy robotnicze i właściciele gruntów chłopskich zwolna pozbywają się już pierwszego upojenia komunistycznego i zajmują wobec wprowadzonej przez rząd w życie socyalizacyi banków i kas oszczędności, tudzież wobec wymuszonego odwrotu kapitału z przemysłu, mniej przychylne stanowisko. Jest rzeczą uderzającą, iż wybory do konstytuanty wypadały dla bolszewików w poszczególnych okręgach tem niepomyślniej, im później się odbywały. Wobec kadetów nastrój jest w dalszym ciągu nieprzychylny, natomiast coraz bardziej wzrasta skłonność ku umiarkowanym socyalistom.

Według wiarygodnych wieści z Rosyi główne niebezpieczeństwo grozi rządowi bolszewickiemu nie od strony Donu i Ukrainy, należy bowiem strzec się przed przecenianiem wypadków we wspomnianych obszarach. Niebezpieczeństwo to tkwi w nastrojach ludowych mas wielkorosyjskich, ze strony których żadna niespodzianka nie jest wykluczoną. Za kulisami rosyjskimi rozgrywają się w ostatnich czasach rzeczy, o których Europa zachodnia nic nie wie, a które mimo zaprzeczeń, streszczają się w budowaniu przez bolszewików pomostu do umiarkowanych socyalistów. Przywódcy bolszewiccy srodze się zawiedli, gdy sądzili, iż powiedzie się ewangielię bolszewicką rozprzestrzenić w państwach centralnych. Zawód ten sprawił, iż obecnie przygotowują się do odwrotu, i na platformie wewnętrzno-politycznej szukają kompromisu z umiarkowanymi socyalistami, by nie zostać w zupełności na lodzie.

Z przedstawionego powyżej stanu rzeczy wypływa konsekwentnie hasło: do Sztokholmu! gdzie bolszewicy nie byliby odosobnieni, jak w Brześciu Litewskim i gdzieby może przy kontynuowaniu rozpoczętych narad pokojowych znowu dała się ożywić myśl międzynarodowego kongresu socyalistycznego, któryby mógł otworzyć furtkę do wszelkiego rodzaju kombinacyi i kompromisów.

Że w Rosyi nie zdoła się obecnie utrzymać żaden rząd, któryby nie dążył do możliwie najśpieszniejszego pokoju, nie może ulegać żadnej wątpliwości, mimo odgrażań Trockiego. Trzeba się jednak na to przygotować, iż rząd bolszewicki będzie czynił wszystko, by z jednej strony rokowania pokojowe odwlec, dopóki nie zostanie zasypany rów między bolszewikami a umiarkowanymi socyalistami, z drugiej zaś, by z wyżej przytoczonych względów miejsce obrad pokojowych przenieść do Sztokholmu lub Kopenhagi.

Wojska japońskie w Europie.

Berlin. Z Berna donoszą do „Berl. Ztg“: „Berner Tagblatt“ donosi: Przez przywrócenie połączenia ze Wschodem stało się wiadomem, że Japonia istotnie wysłała wojska do Europy. Były to specyalne oddziały techniczne, które stanowiły niejako próbny transport.

ALZACYA I LOTARYNGIA.

Genewa. Clemenceau zaprosił do siebie na sobotę przywódców stronnictw. Oporne stanowisko Francyi uzasadniał wobec nich tem, że Francya bez Alzacyi i Lotaryngii nie może wchodzić w rokowania.

Wiadomości telegraficzne.

Podwojona przesyłka wojsk amerykańskich.

Amsterdam. B. kor. Według „Allgemen Handelsblad“ donosi „Daily Tel.“ z Nowego Jorku: Pomimo trudności w tonaży okrętowej, rząd angielski, francuski i amerykański zgodziły się na to, aby w tym roku przewieźć do Europy dwa razy tyle wojsk, jak to początkowo projektowano.

Bomby lotnicze w Szwajcaryi.

Berno. B. kor. Urzędownie: Ponieważ dochodzenia w sprawie bomb, rzuconych w Kalna, wykazały, że chodzi tu o takie same odłamki, jak przy Bruntrut, Muttenz i Mensiken, poselstwo szwajcarskie otrzymało polecenie wręczyć rządowi francuskiemu notę, która z naciskiem po wszelkiej formie protestuje przeciw tego rodzaju postępowaniu i domaga się całkowitego zaniechania tego rodzaju naruszań ziemi szwajcarskiej, jakoteż ukarania winnych.

Rewolucya we Władywostoku?

Kopenhaga. Z Londynu donoszą, że we Władywostoku wybuchła rewolucya.

Zgon Kossutha.

Lugano. W Medyolanie zmarł, w 73 roku życia, inżynier Tomasz Kossuth, syn słynnego bojownika o wolność Węgier, Ludwika Kossutha. Urodził się on w Turynie i całe życie przepędził we Włoszech, wielokrotnie odznaczany przez rząd włoski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i Naczelny Roman Wożczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.